

Największy atak arabskich dyktatur przeciw masom

20 marca 2011

Najnowsze doniesienia syryjskiego anarchisty Mazena Kamalmaza: sytuacja arabskich ruchów rewolucyjnych wygląda obecnie dość ponuro i nie wróży dobrze na przyszłość. Machiny reżimowych represji osiągają swoje szczyty w wielu państwach regionu, grożąc brutalnym stłumieniem powstań w Libii, Bahrajnie czy Jemenie. Nasza solidarność jest niezmiernie potrzebna z punktu widzenia akcji wspierających powstańców.

LIBIA

W Libii siły lojalne Kadafiemu, przemieszczają się na wschód kraju, przełamując się przez dzielny opór rebeliantów, stosując przeciwko nim bombardowania z powietrza, ataki artyleryjskimi pociskami ziemia-ziemia oraz atakami ze statków. Rządy USA i kilku państw europejskich, które początkowo entuzjastycznie odnosiły się do bezpośredniej interwencji zbrojnej w Libii, teraz twierdzą, że nałożenie sporej strefy zakazu lotów nad terenami zajętymi przez rebeliantów jest nieosiągalne i niemożliwe. Może być to zrozumiałe w świetle faktu, że libijscy rebelianci odrzucili wszelką wojskową pomoc z zewnątrz. Rządy możnowładców poczuły się odrzucone, więc serwują rewanż. Problemy z ustanowieniem strefy zakazu lotów dają jasno do zrozumienia, że dla polityków wolność, prawdziwa wolność libijskich mas, jest nieistotna, oraz że zbuntowani mieszkańcy muszą polegać wyłącznie na własnej odwadze i determinacji w walce z siłami reżimu Kadafiego.

Kadafi dał Libijczykom do wyboru dwie możliwości: życie w niewoli lub śmierć. USA ze swojej strony dały jasno do zrozumienia, jakie widzą rozwiązanie kryzysu: w Libii będzie albo Kadafi albo USA. Mimo tych nieciekawych faktów pewnym

nadal jest, że wśród libijskich rebeliantów morale wciąż jest wysokie, pewnym jednak niestety jest też, że dalszy los zbuntowanych mieszkańców, którzy powstałi w walce o wolność, wygląda dość ponuro.

JEMEN

W Jemenie, dwa dni temu, siły reżimowe przeprowadziły atak na pełną skalę przeciw zbuntowanym studentom Uniwersytetu w Sanie, na placu Taqueer (Szansa) w pobliżu ich uczelni. 7 demonstrantów straciło życie, wielu innych zostało rannych. Jest wielce znamienne, że tego samego dnia amerykański prezydent Barack Obama, wezwał jemeńską opozycję do przyjęcia oferty dyktatora Ali Saleha, wzywającą do zakończenia walk i akceptacji kosmetycznych zmian w strukturze politycznej reżimu. W tym samym czasie Saleh obiecał dbać o bezpieczeństwo zbuntowanej młodzieży. Niestety, ostatniej nocy znów bandyci na usługach Saleha atakowali ludzi. Plac Taqueer wciąż pozostaje pod kontrolą rebelianckiej młodzieży.

Wiele doniesień z rejonu wskazuje na silną mobilizację uzbrojonych oddziałów policyjnych i popleczników Saleha, szykujących się do siłowego odbicia placu. Młodzież jednak zdeterminowana jest walczyć o „swoją rewolucję”.

BAHRAJN

Najnowsze doniesienia z Bahrajnu mówią o interwencji ok. 1000 żołnierzy z Arabii Saudyjskiej i innych państw Zatoki Perskiej, mających wesprzeć królewski reżim w walce przeciwko powstaniu własnych obywateli. Taki rozwój sytuacji każe spodziewać się jedynie rozlewu krwi. Monarchia saudyjska pełniąc obowiązki najemnika, skutecznie naśladuje najbardziej reakcyjne reżimy, zwłaszcza carską czy pruską tyranię w obliczu XIX-wiecznych rewolucji w Europie. Saudyjski król Al Saud wezwał prezydenta Obamę do wycofania swojej krytyki względem reżimu Mubaraka, sam obiecując Mubarakowi wsparcie do samego końca powstania w Egipcie.

Bahrajn gości jedną z największych amerykańskich baz wojskowych nie tylko w regionie, ale i na świecie. Zatem nie ma co spodziewać się interwencji Arabii bez porozumienia i zgody USA. Oznacza to, że lokalne reżimy i dyktatury będą stosowały, najgorsze z możliwych, represje wobec buntowników, by ukrócić wystąpienia przeciwko uciskowi, by ubiec kolejne walki w imieniu wolności, równości i godnego życia dla wszystkich.

BRAK ZAUFANIA ZACHODNIM I WSCHODNIM POTĘGOM

Nie ma potrzeby wypowiadania się w kwestii stanowisk zachodnich i wschodnich mocarstw odnośnie walk powstańczych na północy Afryki. Większość z nich, jawnie lub skrycie, popiera brutalne represje dyktatury wobec rebeliantów. Oczywistym jest, iż pomimo euforii jaką wywołały skuteczne wstępnie powstania w Tunezji czy Egipcie, pozostałe wystąpienia przeciw władzy mogą legnąć w gruzach. Ich porażka jest celem i interesem wszystkich elit, władców i wyzyskiwaczy nie tylko na Bliskim Wschodzie i północy Afryki, lecz wszędzie- od USA do Chińskiej Republiki Ludowej.

Oczywistym jest, że czasami ze względu na brutalność państwowych represji bądź ludzkie słabości i strach, ciężko jest wygrać bez silnego międzynarodowego wsparcia. W rzeczywistości jest to więcej niż wezwanie do solidarności czy tymczasowego wsparcia. To jest zaproszenie do wspólnych działań przeciwko tym samym wrogom, Jeśli prawdą jest, że niektóre rewolucje nie są w stanie wygrać jedynie siłą lokalnych społeczności, to prawdą jest również to, że dyktatury nie przetrwają bez wsparcia z zewnątrz od światowych mocarstw, centrów globalnego korporacjonizmu i imperialistycznych potęg. Wszystkie one są sojusznikami, zatem i my musimy być sprzymierzeńcami w naszych zmaganiach, my-wyzyskiwane masy tego świata. Nie ulega wątpliwości, że stajemy w obliczu tych samych wrogów, że nasze zwycięstwo jest też Twoim zwycięstwem a każda nasza porażka, jest również Twoją porażką.

Pamiętamy gwałtowny i szeroki sprzeciw ruchu anty-wojennego przed amerykańsko-brytyjską inwazją na Irak. Wtedy ten ruch nie postawił na swoim i nie zmienił biegu wydarzeń. Stało się tak częściowo ze względu na charakter przeciwnika, jakim byli dwaj imperialistyczni agresorzy. Niestety, oponentem atakujących mocarstw był zbrodniczy reżim, znienawidzony przez ludzi, więc jego porażka dawała pewność, że wśród przeciwników inwazji opór zmaleje. Obecnie, masy walczące o swoją wolność czynią to w sposób wielce odważny i zdecydowany. Musisz wiedzieć o determinacji i odwadze tych, którzy wyszli na ulice, by walczyć przeciw jednym z bardziej brutalnych i krwawych dyktatur na Ziemi. Wszędzie tam, w Egipcie, Tunezji, Libii, Jemenie, Bahrajnie, Iraku, a nawet wschodnich prowincjach Arabii Saudyjskiej, setki osób zmarły w walce (z wyjątkiem Libii, gdzie ofiary są w tysiącach), tysiące zostało rannych. W tej walce, która bezustannie trwa niemal w całym regionie. Ludzie bili się dzielnie na ulicach, gołymi rękami, koktajlami Mołotowa i swoją determinacją zdobycia upragnionej wolności, stawiając czoła po zęby uzbrojonym policjantom i rządowym bandytom, a miejscami nawet żołnierzom.

ZAPROSZENIE DO MIĘDZYNARODOWEGO WSPARCIA I POMOCY

Wasza solidarność jest bardzo potrzebna, to na pewno, ale sądzę, że jest to czas by rozpocząć działania na szerszą skalę, manifestacje wspierające rebeliantów na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Demonstracje powinny być kierowane nie tylko przeciwko dyktatorom, lecz również ich poplecznikom. Oznacza to również, by zmanifestować także przeciwko manipulacjom polityków mocarstw imperialistycznych, przeciwko tym samym politykom, którzy zmuszają pracowników do płacenia za kryzys, który wywołała ich chciwość.

Masy na całym świecie gotowe są podjąć większą walkę, o wolność, poprawę bytu, przeciwko wyzyskiwaczom. To motywowało ludzi w Tunezji i Egipcie, to motywuje rebeliantów w Libii i Jemenie. Ludzie mają dosyć i bardziej niż kiedykolwiek są skorzy walczyć. Poza pilnymi działaniami solidarnościowymi,

mam nadzieję że będziecie inicjować inne formy działań bezpośrednich na skalę większą, niż dotychczas. Przeciw naszym wspólnym wrogom, w obronie naszych wspólnych interesów.

Jestem wolnościowym lewicowcem i jestem głęboko przekonany, że obecne wydarzenia na Bliskim Wschodzie i w Afryce to walka o wolnościowe cele, lecz nie jest to czas na sekciarstwo lansowane na stronach rewolucyjnej lewicy czy portalach anty-kapitalistycznych. Nie znaczy to bynajmniej, by wolnościowe cele i sposoby walki zastąpić autorytarnymi, lecz by prowadzić walkę na wspólnym anty-kapitalistycznym i anty-autorytarnym gruncie, ramię w ramię, o wspólne wszystkim wyzyskiwanym masom interesy. Rozumiem, że rewolucja opiera się na walce, którą można wygrać bądź przegrać. Po tym, co wyglądało na łatwe zwycięstwa w Tunezji czy Egipcie (choć oczywiście takimi nie były), teraz jesteśmy w tym trudniejszym momencie walki. Jak w początkach zająć odkrył ruch robotniczy, walka ta może być efektywniej prowadzona jedynie na płaszczyźnie międzynarodowej, przy wspólnym wspieraniu się.

Nieustająca walka nie jest wyjątkiem. Oczywiście nie ma ona zabarwienia czysto proletariackiego, co więcej, robotnicy w wielu miejscach trwających rebelii odgrywali pomniejszą rolę. Lecz prawda jest taka, że walka ta niesie ze sobą ogromny potencjał dla powstania samodzielnego i niezależnego ruchu robotniczego. Właśnie teraz, w obliczu militarnej okupacji saudyjskiej, lokalne związki zawodowe Bahrajnu wezwały do strajku generalnego, protestujący blokują główne drogi w tym małym kraju. Robotnicy w Tunezji, w górniczym mieście Metlaoui, protestują w interesie swoich potrzeb, ścierają się z policją. Dwóch robotników dotychczas zginęło, a lokalne władze wprowadziły w mieście godzinę policyjną. Coraz brzydziej sprawy wyglądają na jemeńskim placu Tazeer w Sanie, gdzie władze szykują się do urządzenia manifestantom krwawej jatki.

Zbuntowani protestanci w Libii, Jemenie czy Bahrajnie będą z pewnością silniejsi i odważniejsi, gdy będą czuli i słyszeli

Twoje wsparcie w walce. Tym samym Twoje wsparcie może mieć realny wpływ na dalszą wolę walki o wolność wśród naszych arabskich i afrykańskich braci oraz sióstr.

Autor: Mazel Kamalmaz

Tłumaczenie: Jaromir

Źródło: anarkismo.net